Nr. 4 — We Lwowie Sobota dnia 4. Stycznia 1896. — Rok XXIX.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki;
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy o1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z chwili bieżącej.

Lwów 3. stycznia.

Co się wyłoni z ugodowych zapowiedzi w Pradze, dotychczas nie wiadomo. Zdawaćby się powinno, że w ostatniej chwili pojednawcze dyspozycje stron, przedewszystkiem interesowanych, doznały szwanku. To też zanotować przedewszystkiem potrzeba wiadomość, mającą cechę autentyczną, że formalnych rokowań między stronami dotychczas nie było. *Narodni Listy* podają jedynie, że prezydent ministrów hrabia Badeni konferował z wielu wybitnymi posłami, między innymi z dr. Russ'em, Lippert'em i ks. Lobkovitz'em w sprawie równoczesnego kreowania kuryj narodowych i wprowadzenia w czeskich okręgach czeskiego języka jako urzędowego w wewnętrznej służbie, i że potem odnośne dał instrukcje namiestnikowi hr. Thunowi. Posłowie czescy zostali o tym stanie rzeczy zawiadomieni ze źródła pierwszego i autentycznego. Rozumie się samo przez się, że ci ograniczyli się na przyjęciu tego oświadczenia do wiadomości bez objawienia swojego zdania ani w kierunku przychylnym, ani przeciwnym. Rzecz ta bowiem obchodzi cały czeski klub poselski w sejmie, który powziąć może decyzję dopiero po przeprowadzonych rokowaniach między czeskimi a niemieckimi mężami zaufania co do sposobu załatwienia obu spraw. Tymczasem Niemcy znanym wnioskiem posła Schlesingera, dotyczącym wprowadzenia kuryj narodowych, uczynili już krok pierwszy, wobec czego znajdzie się sposobność do dyskutowania zarówno nad sprawą zmiany sposobu wyborów, przez sejm przedsiębrać się mających, jakoteż nad kwestją rozszerzenia praw języka czeskiego w sądach i urzędach.

Z drugiej jednak strony zaznaczyć wypada, że w pewnych sferach niemiecko-liberalnych starają się już teraz rozdzielić te dwie sprawy i wykazywać, że między niemi nie ma takiego związku, któryby je uczynił równorzędnemi i kwalifikował do — kompensaty. *Neues Wiener Tagblatt* otrzymuje z Pragi wrzekomy list sytuacyjny, w którym powiada: Łączą tu ze sobą dwie sprawy, między któremi nie ma wewnętrznej spójni i które wcale nie są jednakiej wartości. Wniosek Niemców o zaprowadzenie kuryj narodowościowych ma jedynie stworzyć legalną podstawę dla istniejącego stosunku, ale bynajmniej nie zmierza do stworzenia czegoś nowego. Ani Młodoczesi, ani szlachta feudalna nie mają przecież zamiaru nadużywania swojego stanowiska jako większości i pozbawienia Niemców tych mandatów, którymi sejm rozporządza. Stosunek liczebny między stronnictwami uwzględniano przy wszystkich dotychczasowych wyborach, mimo że Niemcy są w mniejszości. Owóż ten faktyczny stosunek miałby być zlegalizowany. Prawo zwyczajowe ma się zamienić w prawo pisane. Nie ma jednak najmniejszej przyczyny, dlaczego taka pojedyńcza i niewątpliwa sprawa ma być związana z wewnętrznym językiem urzędowym, i dlaczego przyznanie tego żądania ma być kompensatą za utworzenie kuryj narodowych. Nie trudno się domyśleć, z jakich pobudek płyną tego rodzaju rozumowania.

* * *

Ostatnie tygodnie ubiegłego miesiąca poświęcone były na Węgrzech odnowieniu ciała urzędniczego, to znaczy wyborom politycznych urzędników w komitatach i gminach. Ściśle biorąc, akt ten przedstawia właściwie pewną anomalję, gdyż w roku 1891. uchwalono ustawę, wedle której polityczna administracja ma na przyszłość na Węgrzech być sprawowaną przez urzędników mianowanych. Ale ta ustawniczo wypowiedziana „zasada" nie została dotychczas urzeczywistnioną, wszelkie prośby, mające prowadzić do jej praktycznego urzeczywistnienia zostały udaremnione, a istnieją poważne wątpliwości, żali rząd obecny, w którego programie upaństwowienie administracji zajmuje bardzo wybitne miejsce, będzie w tej mierze szczęśliwszym. Odbyte teraz wybory w municypjach rzucają charakterystyczne światło na wewnętrzne stosunki na Węgrzech. Przedewszystkiem zwracały na siebie uwagę same wybory do zarządów gminnych. Przy wyborach tych stały przeciw sobie poszczególne stronnictwa polityczne kraju, a w niektórych komitatach i miastach przyszło nawet między niemi do ostrego starcia, które głośnem odbiło się echem aż w sejmie. Stronnictwa opozycyjne oskarżały rząd o sfałszowanie list wyborczych, o bezprawne wpływanie na wyborców, o samowolę i gwałcenie ustawy. Minister spraw wewnętrznych miał wobec tego trudne stanowisko, a wiadomą jest rzeczą, że z powodu interpelacyj na temat takich wrzekomych nadużyć i bezprawi przyszło w izbie poselskiej do kilku osobistych awantur, że w jednej z nich minister spraw wewnętrznych miał — pojedynek. Charakterystycznym objawem przy tych wyborach była zresztą żywa agitacja stronnictwa ludowego i znaczniejszy w nich udział niemadjarskich narodowości, a zwłaszcza Rumunów.

* * *

Uwaga polityczna Anglików zwrócona teraz na wsze świata strony. Po części inni z nimi szukają zaczepki albo stwarzają im kłopoty, po części zaś sami wyciągają ręce po cudze dobro i w tym celu wszczynają swary i konflikty. W dalekiej Azji, w Ameryce, na Wschodzie, nad Nilem, nad Limpopo — wszędzie są wmięszani w awantury. Jeżeli przypadkiem, jak na przykład teraz w Ameryce — natrafią na przeciwnika co do siły i równorzędnego i upartego, albo nawet przemożniejszego, wówczas nie wzdragają się także przed chwilowym przynajmniej odwrotem, podczas gdy przeciwnikowi słabszemu dają z całą bezwzględnością uczuwać swoją siłę i przewagę. Obecnie w Południowej Afryce, gdzie w interesie rozszerzenia swoich posiadłości kolonjalnych znacznie ograniczyli posiadłości portugalskie i kraj Matabelów pod najbłahszymi pozorami poddali swojej władzy — zmierzają wprost do tego, aby krainę Transwalu — południowo afrykańską rzeczpospolitą — zupełnie podciągnąć pod sferę wpływów brytyjskich. Przed jawnem użyciem gwałtu i formalną wojną zrazu się wzdragają, nie zapomnieli jeszcze gorzkiej lekcji, zadanej im przed laty przez dzielnych holenderskich Boerów, za to jednak Cecil Rhodes stara się przy pomocy angielskich poddanych, przebywających w Transwalu, których liczba w niektórych okręgach przewyższa jej żywioł rodzimy, rozszerzyć wpływ Anglji i uszczuplić w pierwszym rzędzie panowanie języka holenderskiego i przewagę Boerów. Cecil Rhodes jest prezydentem ministrów kolonji kaplandzkiej i głową angielsko-południowo afrykańskiego towarzystwa eksploatacyjnego i jego rękę czuć w południowej Afryce wszędzie, gdzie chodzi o rozszerzenie wpływów brytyjskich. Udało mu się też Anglików przebywających w Transwalu zręczną organizacją skaptować dla swoich celów ekspansyjnych. Podczas, gdy dawniej Anglicy ani słyszeć nie chcieli o służbie wojskowej, domagają się teraz nietylko zrównania języka angielskiego z holenderskim w szkole, kościele i urzędach, ale także zupełnego równouprawnienia z poddanymi Transwalu co do wykonywania praw obywatelskich. Że się jednak pan Cecil Rhodes nie ogranicza na teoretycznej agitacji, tego dowodzi ostatni zamach Jamesona, który na czele zbrojnej bandy wpadł do Transwalu, by wrzekomo nieść pomoc swoim pobratymcom. Energja ta przyszła jednak Anglikom nie bardzo w porę i dla tego z Londynu starają się zwalić ze siebie odpowiedzialność. Nie będzie to rzeczą łatwą.

Reforma ustawy drogowej.

Komisja drogowa ostatniego sejmu wyraziła życzenie, ażeby wydział krajowy na podstawie sprawozdań wydziałów powiatowych i własnych doświadczeń zebrał materjały do reformy ustawy drogowej i przedłożył je sejmowi.

Wydział krajowy, stosując się do życzenia sejmu, wystosował do wydziałów powiatowych okólnik z żądaniem nadesłania opinji co do potrzeby reformy ustawy drogowej. Reprezentacje powiatowe zajmowały się w swych odpowiedziach głównie kwestją zmiany §. 12. ustawy drogowej, normującej wymiar prestacyj na rzecz dróg gminnych, stanowiącą niejako jądro rzeczy w sprawie reformy ustawy drogowej.

Z odpowiedzi otrzymanych przez wydział krajowy, okazuje się, że z 74 reprezentacyj powiatowych tylko 6: Brzozów, Dąbrowa, Limanowa, Lisko, Nowy Targ i Zbaraż, — nie życzą sobie jakiejkolwiek zmiany obowiązującej ustawy drogowej, wszystkie zaś inne (68) oświadczają się za przeprowadzeniem tej reformy.

Za zniesieniem prestacyj w robociźnie i zastąpieniem tychże dodatkiem do podatków bezpośrednich, — oświadczyło się 23 reprezentacyj powiatowych, reszta 45 oświadczyła się w ogólności przeciw zastąpieniu obecnych prestacyj drogowych wyłącznie dodatkami do podatków bezpośrednich. Z tych 45 reprezentacyj powiatowych 8, t. j. Bóbrka, Buczacz, Gródek, Jasło, Krosno, Nadwórna, Rawa i Wieliczka, zupełnie nie życzą sobie zmiany odnośnego postanowienia ustawy drogowej. Za zaprowadzeniem bezwarunkowej przymusowej spłaty dotychczasowej prestacji w robociźnie zamiast swobody uiszczania jej w naturze lub gotowiźnie, oświadczyły się 4 reprezentacje powiatowe: Bohorodczany, Kałusz, Pilzno i Stanisławów. Reszta 29 reprezentacyj powiatowych przedstawiła różnorodne i nader skombinowane wnioski. Reprezentacje te biorą za podstawę wymiaru prestacyj podatek bezpośredni, podatek domowy, dom i grunt, — dom i rodzinę, — dom i bydło, — dom, podatek gruntowy i bydło, — dom, grunt i rodzinę, — wreszcie dom i rodzinę w związku z podatkiem i bydłem.

W sprawie wydanego przez obszary dworskie materjału drzewnego, to również 6 reprezentacyj pow. powyżej wymienionych, nie życzy sobie wcale zmiany ustawy drogowej; 28 reprezentacyj pow. wobec proponowanej zmiany postanowienia dotyczącego prestacji w robociźnie oświadcza się za zupełnem zniesieniem obowiązku obszarów dworskich, co do wydawania materjału drzewnego; 11 repr. pow. żąda, aby obszary dworskie zamiast materjału uiszczały bezwarunkowo 5% dodatku do podatków bezpośrednich; 6 innych repr. pow. domaga się tego samego, ale z tą różnicą, aby dodatek 5% mógł być ewentualnie czasowo zmniejszony lub zamiast niego materjał drzewny wydany. Inne reprezentacje pow. domagają się nałożenia 2% dodatku do podatków bezpośrednich.

Wydział krajowy zebrał w ogólności nader obszerny i wyczerpujący materjał w tej sprawie i przedłożył go sejmowi. Materjały zebrane, wyczerpują rzecz należycie i mają służyć do ocenienia, na jakich zasadach i w jakim kierunku reforma ustawy drogowej mogłaby być przeprowadzoną z uwzględnieniem ekonomicznych i społecznych interesów kraju. Nie można wątpić, że materjały przez wydział krajowy zestawione będą przez sejmową komisję drogową wszechstronnie rozpatrzone i dostarczą podstawy do przedmiotowego ocenienia różnych poglądów na sprawę reformy drogowej. Zdanie komisji i ewentualna dyskusja w sejmie dadzą wydziałowi krajowemu możność przedłożenia sejmowi na następnej sesji projektu reformy, opartego na ścisłych badaniach.

Emigracja polska w Ameryce.

II. Wobec tego wszystkiego, można śmiało wypowiedzieć zdanie, że po większej części ludność polska w Stanach Zjednoczonych stanowi proletarjat w najobszerniejszem znaczeniu tego słowa. Nie może być zresztą inaczej. Ludność tę głównie tworzyła i tworzy najuboższa i najprostsza klasa ludzi, złożona przeważnie z bezrolnych wieśniaków, a w części rzemieślników, szukających pracy za oceanem. Inteligencję znów w bardzo szczupłej ilości tam osiadłą, przedstawiającą nasz krajowy stan średni, szlachecki, lub też arystokratyczny, składają, naturalnie z bardzo licznymi wyjątkami, miernej wartości jednostki, wysławiające przy każdej sposobności swoją świetną rzekomo przeszłość w Europie.

Jak więc pierwsi stanowią proletarjat materjalny, chcący pracować i szczerze pracujący — tak znów nieliczna, na szczęście, kategorja druga, uformowała proletarjat inteligentny, znajdujący się w stosunkach materjalnych, mocno do nędzy zbliżonych, wykolejony, niezdolny pracować, żądny łatwych zysków, nie liczący się z honorem i sumieniem — pragnący rządzić, rej wodzić, aby w zmąconej wodzie coś wyłowić.

Tacy to błędni rycerze, często utytułowani, o przybranych nazwiskach, występujący nieraz pod hasłem jakichś „tajemnych misyi", utrudniają wielce tamtejsze życie. Pod tym względem pocieszyć się można tylko tem, że i inne narodowości, tam w Ameryce osiadłe, od takich chorobliwych objawów nie są wolne.

Z powyższych więc powodów narodowość polska, mimo swej liczebności, w stosunku do innych narodowości, przedstawia bardzo mały procent przemysłowców i wogóle pracodawców.

Do wielkich przemysłowców należy w pierwszej linji p. Erazm Jerzmanowski, będący współwłaścicielem i prezesem olbrzymiego przedsiębiorstwa gazowego w New-Yorku. Znany ze swoich gorących dla kraju uczuć, wyrażających się nieprzerwanym szeregiem znacznych ofiar na różne cele, przyświeca całemu społeczeństwu polsko amerykańskiemu. Dalej p. A. Ciszewski, dyrektor fabryki chemicznej w New-Yorku, Andrzejkiewicz w Filadelfji, właściciel fabryki farb, Sowiński w Chicago, właściciel fabryki ram, Modest Marjański, inżynier górniczy, inicjator założenia spółki polskiej dla eksploatacji złota w Kalifornji, są ludźmi pod każdym względem wybitnymi. Zresztą we wszystkich miastach Stanów Zjednoczonych kupców i przemysłowców polskich na palcach policzyć można.

W Chicago, gdzie dwie znaczne dzielnice, bardzo rozległe, Polacy prawie wyłącznie zamieszkują, a rozradzając się bardziej, w stosunku do innych narodowości, coraz więcej zajmowane terytorjum powiększają, kilkudziesięciu zaledwie Polaków posiada składy różnych towarów, fabryki, warstaty, agentury handlowe, biura kart handlowych, sprzedaży ziemi pod uprawę, oraz budowę domów, a przedewszystkiem karczmy, handel bowiem wódką i piwem przedstawia się jako proceder łatwy i niewymagający specjalnego uzdolnienia.

Gazety polskie rozmaicie podają liczbę Polaków, osiadłych w Stanach Zjednoczonych, nie ulega wszakże wątpliwości, że liczba ta dosięga poważnej cyfry 2 miljonów. W Chicago liczą ich przeszło 150 tysięcy, Milwaukee 60 tysięcy, Buffalo 50 tysięcy, Cleveland Ohio 20 tysięcy, Filadelfja 25 tysięcy, a w Toledo, Detroit Mich., Baltimore Maryl. po 15 tysięcy. W okręgu górniczym Pittsburga w Pensylwanji ma być 40 tysięcy. Od 3 do 4 tysięcy rachują: New-Jork-Broklyn i Jersey-City, St. Paul Min. Indianopolis i Winona, Manitsee Mich., St. Louis, Kansas City Omaha. Bay City Mich., South Bend Ind., Grands-Rapids, Wilkesbarre, Shenandoah, Alleghany City — wszystko miejscowości górnicze w Pensylwanji.

Kolonje polskie, liczące od 1 do 3 tysięcy dusz, znajdują się w st. Nowo-Yorskim: w Syracusie, Rochester, Utica, Albany, Elmira, Dunkirk, Aubon i Troy; w stanie Massachusets: w Bostonie, Fall-River, Lynn, Pittsfield. Po kilkaset rodzin zamieszkuje dalekie San-Francisko, Sakramento i Los Angelos w Kalifornji, jak również półdzikiego Texas.

Nie ulega wątpliwości, że nie ma w Stanach Zjednoczonych miejscowości, gdzieby się nie udało znaleźć choć garstki Polaków, czy to w charakterze rolników, czy najmitów fabrycznych, a wreszcie samodzielnych majstrów kunsztu szewskiego, krawieckiego i golarzy.

Podczas gdy stany północno zach., jak: Michigan, Minnesota, Indjana, Arkansas i Nebraska, przy klimacie, odpowiadającym przeciętnie naszemu, ściągają większość robotnika polnego i leśnego, wysoce rozwinięty przemysł na wschodzie Unji, jako to stany: New-York, New-Jersey, Massachusets i Connecticut skupiają ¾ polskiego robotnika fabrycznego.

Stany południowe Ameryki, jak: Wirginja, Karolina północna i południowa, Luizjana i Tennesee — posiadające klimat gorący, w wielu miejscowościach wprost szkodliwy dla Europejczyka północnego, a także skutkiem przewagi liczebnej ludności murzyńskiej, dotychczas nie zdołały zwrócić do siebie prądu emigracji polskiej. Najmniej, prawdopodobnie, Polaków znajduje się w stanach: Maine, Vermont, New-Hampshire i Rhode-Island, gdzie ludność trudni się przeważnie rybołówstwem i hodowlą bydła.

Zwróciwszy uwagę na wyżej podany szczegół, a mianowicie, że emigranci polscy rekrutu-

(19)

Baronowa Krudenstern.

POWIEŚĆ
z życia wielkiego miasta.
Napisał
X. Y. Z.

(Ciąg dalszy).

Anna ani jednem słowem nie dała poznać mężowi, ile wycierpiała podczas tego fatalnego wieczoru w operze. Zdawało się, że w jej zachowaniu się wobec niego nic się nie zmieniło, chociaż on pojmował doskonale, że jeżeli dawniej mogła tylko domyślać się i podejrzewać, to teraz te domyślania się i podejrzenia przyoblekły się w kształty niezaprzeczonego faktu. Takie zachowywanie się żony wobec jego zdrady dręczyło go więcej, niż wszystko inne.

Czasami w myślach oskarżał nawet żonę o brak serca, o brak miłości dla niego nawet w przeszłości, o nędzną komedję, którą ona jakoby grała w ich pożyciu małżeńskiem, aż do chwili fatalnego jego spotkania się z baronową.

Podobnego rodzaju uspakajające rzekomo oskarżania nic niewinnej nieszczęśliwej kobiety nie mogły naturalnie trwać długo.

Pomimo przytępionego namiętnością rozsądku nie mógł nie rozumieć bezzasadności tych oskarżeń, a wtedy rozpoczynało się samobiczowanie. Żonę uważał już nie jako nędzną, bezlitosną komedjantkę, lecz jako nieszczęśliwą ofiarę swojej zbrodni.

— Ja, ja jestem jej zabójcą — myślał w takich chwilach — podkopywałem nieustannie jej słaby organizm i teraz wpycham ją do grobu.

Chwytał się obu rękami za głowę i w rozpaczy szybkimi krokami chodził po pokoju.

Na zewnątrz Anna, jak wszystkie kobiety wątłej i słabej kompleksji, nie wydawała się zbytnio chorą, a tymczasem Parwułt miał słuszność — moralna walka odbijała się zgubnie na jej zdrowiu, a ogromny zapas silnej woli w tak delikatnej istocie odwlekał tylko rozwiązanie.

Jako lekarz, nie mógł tego Parwułt nie widzieć i w ostatnich czasach z wzrastającym niepokojem spoglądał na żonę.

Czas mijał. Sezon zimowy miał się ku końcowi, zbliżała się wiosna zimna, wilgotna. Nastał czas epidemij dziecięcych.

Na domiar nieszczęścia, synek Parwułtów przeziębił się i zachorował. Choroba ta na obojgu wywarła piorunujące wrażenie.

— Oto odwet! — pomyślał Parwułt.

XIII.

Książę Karawadze.

Książę Karawadze nie przestawał nadskakiwać uporczywie Luci. Umiał on zająć takie stanowisko w towarzystwie, że stosunek jego do baronowej nie budził najmniejszych podejrzeń.

Wszyscy uważali go za dalekiego jej krewnego, gdyż i o niej było wiadomo, że pochodzi z Kaukazu, choć pewności pod tym względem nie miano żadnej, a prócz tego on zachowywał się wobec swojej kuzynki, jak ją nazywał, wcale nie z tem uwielbieniem, które ona przywykła spotykać u wszystkich swoich wielbicieli, a nawet otwarcie, chociaż z pewną wstrzemięźliwością, jak przystoi dobrze wychowanemu człowiekowi, potępiał ją za jej lekkomyślność i kokieterję.

Parwułt tym sposobem stał sam ze swemi podejrzeniami, które w ostatnich czasach zaczęły silnie tracić na prawdziwości.

Co się zaś tyczy jego własnego stosunku do „piękności baronowej Krudenstern", to był on zanadto widocznym, aby mógł być tajemnicą dla otoczenia i jeżeli w towarzystwie mówiono mu o przystojnym księciu i łączono jego nazwisko z nazwiskiem jego kuzynki, to jedynie tylko dla tego, aby podrażnić zakochanego doktora, jak go w kółku przyjaciół nazywano.

Korzystając z częstych spotykań się z księciem u baronowej i u Garlińskich, zaczął Parwułt uważnie badać swego przypuszczalnego rywala.

Książę Piotr Karawadze miał około trzydziestu lat, wydawał się jednak młodszym. Nieprzyjemny wyraz jego twarzy ukrywał się pod wesołym, szczerym uśmiechem, który często okalał jego usta.

W towarzystwie był nie do zastąpienia. Wesoły, dowcipny w rozmowie, gotów do tańca lub śpiewu, kiedy tylko zażądano, — oto dlaczego stał się ulubieńcem nietylko panien, lecz i poważnych pań, które wszystkie prawie dlań traciły zmysły. Miał niewielki, ale dziwnie sympatyczny i dobrze ustawiony głos, a ostatnia zaleta stanowiła najwięcej o jego powodzeniu.

Po rycersku był uprzejmy ze starszymi i młodszymi, tą uprzejmością, która nie przekraczała punktu na którym zaczyna się płaszczenie się i nie przeszkadzała mu nigdy i nigdzie i wobec nikogo zachowywać się z pełną świadomością swej godności, a nawet wyniośle.

Parwułt nie rozmawiał z nim prawie nigdy, przy spotkaniach kłaniali się sobie tylko uprzejmie.

Z początku swego bywania wieczorami u Garlińskich, książę zachowywał się jednakowo wobec wszystkich młodych panien, w ostatnich czasach jednak jawnie zwrócił się do Luci.

Oto wszystko, co o nim Parwułt wiedział, ale to wszystko niewątpliwie, tak przynajmniej myślał, było tylko maską, którą przeniknąć było bardzo trudno.

Pewnego razu spotkał się z nim w drzwiach mieszkania baronowej Krudenstern; książę wychodził, a Parwułt wchodził.

Spojrzawszy na niego, Parwułt wprost przeraził się. Twarz księcia była pochmurną, w oczach palił się niedobry ogień i tak zjadliwie spojrzał na niego, że Parwułt nie poznał jego zwykle wesołej i spokojnej twarzy.

Baronową zastał również rozdrażnioną, na wszystkie jego pytania odpowiadała uporczywem milczeniem, tak, że wkrótce był zmuszony odjechać, nie zbadawszy ich tajemnicy.

Stosunki Parwułta do żony i do baronowej stały się tak naprężone, że powinny się były lada chwila zerwać. Zdawało mu się nieraz, że nie żyje, lecz bredzi, i że ten stan maligny wkrótce się skończy. Jego miłość do baronowej zmieniła się w jakąś chorobę, która sprawiała mu jakiś nieznośny głuchy ból — słowem, przestał cierpieć i wpadł w apatję.

Czas wlókł się nużąco powoli.

Był to wtorek — dzień, w którym Parwułt przyjmował chorych u siebie w domu. Przyjęcie skończyło się o godzinie szóstej wieczorem. Parwułt był silnie zmęczony, a chciał się zdrzemnąć, gdy nagle do gabinetu wpadła służąca i zawołała przerażona:

— Panie doktorze, pani zachorowała.

Pobiegł czemprędzej do budoaru żony i omal nie przewrócił się przez nią.

Leżała na dywanie, blada jak chusta, bez żadnego znaku życia.

Położył ją na kanapie, i pomimo wszystkich wysiłków i stosowanych środków, prawie przez całą godzinę nie mógł jej przywrócić do przytomności.

Gdy nareszcie otworzyła oczy, w pierwszej chwili, jak mu się zdawało, nie poznała go i odwróciła się.

— To ja, Andziu — szepnął — co ci się stało?

Przerwał, przerażony dziwnym wyrazem jej oczu, wytężonych na niego.

— Andziu... — szepnął znowu, nachylając się nad nią.

— Odejdź, zostaw mnie samą — rzekła ledwie dosłyszalnym głosem, robiąc ruch ręką, jakby go chciała odsunąć od siebie.

— Ależ nie możesz pozostać bez lekarza — rzekł z współczuciem.

— Niechaj Setnicki. . — rzekła cicho i znowu się odwróciła.

Nie chciała przyjąć jego pomocy, być może, że bała się go. Schwycił się za głowę i wybiegł z pokoju.

Posławszy po Setnickiego, Parwułt wrócił na palcach do budoaru i siadł w fotelu u okna, wlepiwszy wzrok bez celu w sufit.

Anna leżała, nie poruszając się wcale.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wali się przeważnie z ludzi prostych i nie mających elementarnego nawet wykształcenia, uderza nas fakt bardzo pocieszającej natury i najdonioślejszego znaczenia, t. j. rozkwit stowarzyszeń polskich.

Imponująca zaiste liczba różnych towarzystw polskich i litewskich, w porównaniu do olbrzymiej masy towarzystw i klubów wśród narodowości anglo amerykańskiej i germańskiej, dowodziłaby, rzecz prosta, wielkiej kultury naszej emigracji. Wszakże w kraju, ludzi, należących do jakiegokolwiek towarzystwa, już z góry się zalicza do inteligencji.

Polski robotnik, zagnany w te strony dalekie, znalazł się w otoczeniu zupełnie obcem, wśród innych warunków życia, innych stosunków i obyczajów, między ludźmi, mówiącymi dla niego niezrozumiałym językiem, mimowoli więc musiał szukać punktu oparcia u swoich współziomków.

Gromadzono się więc na wspólne narady i gawędzono o swoim losie, o swych rodzinach i krewnych, tam, w „starym kraju" pozostałych, porównywając amerykańskie życie, uciechy, kłopoty i zarobki z takiemiż w Polsce. Urządzane przez tamtejsze liczne towarzystwa anglo- i niemiecko-amerykańskie zabawy letnie, t. n. pikniki, bale, pochody umundurowanych członków, z muzyką na czele, bez uprzedniego starania się o zezwolenie policji i władz miejscowych, zaciekawiały naszych prostaczków i stały się dla nich wzorem do naśladowania.

ŻÓRAWIE. *)

Tęsknica (nostalgja) toczy przeważnie ludzi, którzy z jakichkolwiek powodów nie mogą wcale powrócić do kraju, niemniej jednak i ci, dla których powrót jest tylko rzeczą woli, doznają czasem jej napadów. Powód może być byle jaki: wschód lub zachód słońca, który przypomni zorze ojczyste, jakaś nuta obcej pieśni, w której odezwie się rytm swojski, jakaś kępa drzew, przypominająca zdala wioskę rodzinną — wszystko wystarcza! Wówczas ogarnia serce ogromna nieprzeparta tęsknota i przychodzi nagle poczucie, że się jest jakby liściem oderwanym od dalekiego a kochanego drzewa. I w takich chwilach, człowiek albo wracać, albo, jeśli ma trochę wyobraźni — musi tworzyć.

Raz — lat temu sporo — przebywałem nad brzegiem oceanu Spokojnego, w miejscowości, zwanej Anaheim Landing. Towarzystwo moje stanowiło kilku majtków-rybaków, po większej części Norwegów, i Niemczyk, stołujący tychże rybaków. Oni w dzień bywali na morzu, a wieczorem zabawiali się w pokera, w którego, zanim zaczęły grywać modne damy w Europie, grywano już oddawna we wszystkich szynkach amerykańskich. Byłem zupełnie sam i czas schodził mi na wałęsaniu się ze strzelbą po pustym stepie lub nad brzegiem oceanu. Zwiedzałem osypiska, które tworzyła rzeczka, wchodząca szerokim rozlewem do morza, i brodziłem po płytkich jej wodach przypatrując się nieznanym rybom, skorupiakom i olbrzymim lwom morskim, wygrzewającym się na kilku skałach u ujścia. Naprzeciw był też mały ostrówek piaszczysty, pełen mew, pelikanów, albatrosów i kulonów — prawdziwa rzeczpospolita ptasia, rojna, gwarna i krzykliwa. Czasem, gdy dzień był spokojny, a toń wśród ciszy przybierała barwę niemal fiołkową, mieniącą się złotem, siadałem w łódź i wiosłowałem w stronę ostrówka, na którym pelikany, nieprzywykłe do widoku ludzi, spoglądały na mnie raczej ze zdziwieniem, niż z obawą, jakby chciały się pytać: co to za foka, której nie widziałyśmy dotąd? Często z owej wysepki przypatrywałem się zachodom słońca, wprost bajecznym, zmieniającym cały widnokrąg w jedno morze blasków złotych, opalowych i płomiennych, które, przechodząc w świetną czerwień, mdlały zwolna, dopóki na ametystowem tle nieba nie zaświecił księżyc i cudna, podzwrotnikowa noc nie objęła nieba i ziemi.

Pusty kraj, nieskończoność morza i nadmiar światła usposobiły mnie trochę mistycznie. Wpadłem w panteizm i miewałem poczucia, że to wszystko, co mnie otacza, jest jakąś jedną wielką duszą, która przejawia się jako ocean, jako niebo, jako step, lub skupia się w tak drobne zjawiska życiowe, jak ptactwo, ryby, małże i nadbrzeżne wrzosy. Chwilami myślałem także, że owe wydmy i puste osypiska mogą być zamieszkane przez jakieś istoty niewidzialne, podobne do dawnych greckich faunów, nimf lub najad. Nie wierzy się takim rzeczom, gdy bierze się na rozum, ale mimowoli dopuszcza się ich możliwość, gdy się żyje tylko z przyrodą i w zupełnej samotności. Życie zmienia się wówczas jakby w drzemanie, w którem więcej jest widzeń, niż myśli. Co do mnie, uświadamiałem tylko ów niezmierny spokój, który mnie otaczał, i czułem, że mi jest w nim dobrze. Czasem rozmyślałem o przyszłych „listach z podróży", czasem, jako młody chłopiec, o jakiejś nieznanej, którą mi kiedyś przyjdzie poznać i pokochać — i w tej foldze umysłu, na tem pustem, świetlistem pomorzu, wśród tych niedopowiedzianych myśli, nie nazwanych pragnień, w pół-śnie, pół-jawie czułem się tak szczęśliwy, jak nigdy przedtem.

Pewnego jednak wieczoru zasiedziałem się na ostrówku i wracałem na brzeg już nocą. Niósł mnie sam przypływ i prawie nie potrzebowałem wiosłować. Gdzieindziej przypływy bywają burzliwe, ale w tym kraju wiecznej pogody toń łagodnie zatapia piaski i fala nie tłucze z hukiem o brzeg. Otaczała mnie taka cisza, że o staję od lądu mógłbym był słyszeć rozmowę ludzką. Lecz brzeg był pusty. Słyszałem tylko chrobot wioseł o łódkę i cichy plusk poruszanej niemi wody.

Naraz z góry, doszły mnie jakieś donośne głosy. Podniosłem głowę, ale na ciemnem tle nieba nie mogłem nic dojrzeć. Gdy jednak głosy rozległy się powtórnie wprost nademną, rozpoznałem klangor żórawi.

Całe stado przeleciało widocznie nad moją głową, gdzieś w stronę wyspy Santa Catalina.

Lecz mnie przypomniało się, żem w podobne odgłosy wsłuchiwał się nieraz, gdym dzieckiem jeszcze, za szkolnych czasów, jeździł do domu na wakacje — i nagle porwała mnie ogromna tęsknota. Wróciwszy do mego alkierza, który odnajmowałem w domku Niemca, nie mogłem zasnąć. W myśli przesuwały mi się obrazy kraju: to las sosnowy, to pola szerokie z maćkowemi gruszami na miedzach, to chałupy chłopskie, to wiejskie kościoły, to białe domy w gęstwi sadów. Tęskniłem za podobnym widokiem całą noc. Wyszedłszy nazajutrz, jak zwykle, na osypiska, uczułem, że ten ocean i niebo i step i wydmy brzegowe i skały, na których prażą się w słońcu foki — to są rzeczy dla mnie bezwzględnie obce, które tak nie mają nic wspólnego ze mną, jak ja z niemi. Wczoraj jeszcze włączałem się w to otoczenie i sądziłem, że tętna moje biją zgodnie z tętnem tej olbrzymiej przyrody, dziś zadawałem sobie pytania, co ja mam tu do roboty i dlaczego nie wracam? Poczucie spokoju i słodyczy życia pierzchło bez śladu. Czas, który dawniej tak cicho i kojąco odmierzały mi przypływy i odpływy morskie, wydał mi się nieznośnie długi. Zacząłem myśleć o kraju, o tem, co w nim zostało i co zmieniło się z biegiem czasu. Ameryka i podróż przestały mnie całkowicie zajmować, a natomiast w głowie roił mi się coraz gęstszy tłum widzeń, złożonych wyłącznie ze wspomnień. Nie mogłem się od nich oderwać, chociaż nie sprawiły mi one radości. Przeciwnie! było w nich dużo smutku, a nawet i gorycz, wynikająca z porównywania ospałego i bezradnego życia naszej wsi z bujnem życiem amerykańskiem. Ale im bardziej wydawało mi się nasze bezradnem i ospałem, tem więcej za niem tęskniłem. Przez następne dni widzenia stawały mi w oczach coraz jaśniej, a wreszcie wyobraźnia poczęła je rozwijać, porządkować, oświecać i układać w jeden artystyczny pomysł. Począłem tworzyć sobie swój świat.

W tydzień zaś później, gdy pewnej nocy Norwegowie wyjechali na morze, zasiadłem w swoim alkierzu — i z pod pióra wyszły mi następne słowa:

„We wsi Barania głowa, w kancelarji wójta gminy, cicho było, jak makiem siał. . . . . ."

I w taki to sposób, za przyczyną żórawi, nad brzegiem Oceanu Spokojnego powstały „Szkice węglem."

Henryk Sienkiewicz.

*) Prześliczny ten obrazek wyjmujemy z dodatku literackiego „Kurjera Warszawskiego" wydanego ku uczczeniu 75-letniej rocznicy istnienia tego pisma.

Sejm krajowy.

(*3. posiedzenie I. sesji VII. perjodu*).

Lwów 3. stycznia.

Pomimo wcale silnego mrozu, posypał się dzisiaj w izbie formalny grad wniosków i interpelacyj. Przeważna część tych wniosków i interpelacyj skierowana była przeciw postępowaniu starostów w Brzozowie, Gorlicach i Stryju, z powodu wyborów. O ilości tych wniosków i interpelacyj da wyobrażenie fakt, że odczytanie ich zabrało przeszło pół godziny czasu.

Po załatwieniu zwykłych formalności, zawiadomił hrabia marszałek izbę, że podana na poprzedniem posiedzeniu wiadomość — iż wniesiony został protest przeciw wyborowi p. Czecza — okazała się mylną. Donosił o wysłaniu protestu niejaki p. Schotter. Tymczasem obecnie pokazało się, że ten p. Schotter wcale takiego telegraficznego zawiadomienia nie wysłał. Była to więc jakaś mistyfikacja, której dochodzenie powierzono urzędowi pocztowemu.

Gmina Założce wniosła do sejmu petycję o utworzenie tam starostwa. Sprawę tę rozpatrzy komisja administracyjna, za przychylnem załatwieniem jej przemawiał p. Barwiński.

Resztę posiedzenia zajęło sprawdzenie i zatwierdzenie kilku wyborów poselskich, udzielenie koncesyj mytniczych i pierwsze czytania wniosków pp. Stadnickiego i Merunowicza.

Ważną sprawę poruszył p. Stanisław Stadnicki — naturalnie sprawę ważną ze stanowiska obszarów dworskich. Biorąc asumpt z przemówienia ministra skarbu, iż tenże zamierza podnieść podatek od spirytusu, wystąpił z życzeniem, ażeby przy wyszukiwaniu nowych źródeł dochodu nie brano w rachubę podwyższania podatku od spirytusu, który może zajmować przemysł gorzelniany, a w dalszym ciągu rolnictwo. Na poparcie swego twierdzenia, przytoczył mowca szereg cyfr, odnoszących się do produkcji i konsumcji spirytusu, tudzież do obciążenia, jakiem państwo obłożyło spirytus. Mowca uznaje jednak w zupełności potrzebę zapewnienia państwu nowych źródeł dochodu, jest tylko zdania, że należy ich szukać gdzieindziej. Mowca obliczył, że, gdyby podniesiono podatek o 15 zł. od hektolitra — a takie podwyższenie jest planowane — Galicja musiałaby zapłacić około 5,000.000 zł. więcej, niż dzisiaj płaci, a olbrzymią tę kwotę zapłacą gorzelnie rolnicze i najbiedniejszy konsument wiejski, a w pewnej mierze i fundusz propinacyjny.

Następnie p. Merunowicz, uzasadniając wniosek swój, mający na celu zachęcenie rad powiatowych do żywszego zajmowania się ekonomicznemi sprawami ich powiatów, wyraził słuszne życzenie, ażeby — tak samo, jak informacyjny i kontrolujący wpływ wydziału krajowego dzielnie przyczynia się do ujęcia całego toku załatwiania spraw urzędowych wydziałów powiatowych w pewne normy stałe — także i w zakresie ekonomicznych interesów wydział krajowy dopomagał wydziałom powiatowym do działania bardziej skutecznego, jednolitego, według planu, należycie obmyślanego.

A stoją tu przed wydziałami powiatowymi niezmiernie rozległe pola do pożytecznego działania otworem, jak np. w sprawach organizacji kredytu włościańskiego, przeciwdziałania niezdrowym kierunkom w ruchu emigracyjnym, w zakresie popierania interesów agrarnych, rozwoju przemysłu, uzdrowienia handlu, przedsiębiorstw meljoracyjnych, rozumnej parcelacji itd. Przez takie rozbudzenie inicjatywy z dołu może wydział krajowy wytworzyć sobie w kraju szeroką podstawę dla swoich usiłowań w zakresie kultury krajowej i przemysłu.

Oby tylko te słowa szanownego posła mogły się urzeczywistnić.. na razie zajmie się tą sprawą komisja gminna.

Wnioski i interpelacje:

P. Fruchtman złożył wniosek polecenia wydziałowi kraj., aby na najbliższej sesji przedłożył projekt ustawy, zmieniającej postanowienie § 16. ustawy z dnia 24 kwietnia 1894, aby obowiązek miast i miasteczek, posiadających własny majątek zakładowy do ponoszenia wydatków na utrzymanie nauczycieli szkół ludowych, w ustawie był ściśle unormowany.

P. Wójcik złożył wniosek o polecenie wydziałowi krajowemu, ażeby wygotował plany i kosztorysy obwałowania lewego brzegu Wisły w pow. krakowskim i z wiosną 1896 roku aby rozpoczęto roboty.

P. Wachnianin stawia wniosek ustanowienia osobnej komisji, którąby zbadała przyczyny emigracji z naszego kraju.

P. Krempe interpeluje komisarza rządowego, iż w powiecie liskim i niżańskim urzędy podatkowe doręczają karty upomnienia z powodu zaległości podatkowych pocztą, lub przez plakatowanie, przez co strony narażone bywają na koszta egzekucyjne.

P. Wachnianin interpeluje komisarza rządowego w sprawie nadużyć organów rządowych przy powstrzymywaniu emigrantów udających się z Tarnopolskiego do Brazylji.

P. Wójcik interpeluje komisarza rządowego z powodu, że niejaki Gerard Stepek z Haczowa otrzymał 27. sierpnia wiecz. wezwanie do starostwa w Brzozowie na termin 28. sierpnia, a gdy na terminie się nie jawił, skazany został na 5-ciodniowy areszt. Przy tej sposobności interpelant żali się, że starosta brzozowski mieszka w Jasionowie, miejscowości o milę od Brzozowa oddalonej.

P. Warzecha interpeluje komisarza rządowego, kiedy wykonaną zostanie uchwała sejmowa w sprawie zmiany przepisów o wydawaniu paszportów w pasie granicznym.

P. Data interpeluje komisarza rządowego, kiedy wykonaną zostanie uchwała sejmowa, aby rozstrzyganie przekroczeń o czyny karygodne z powodu chorób bydlęcych, wyjęte zostały z pod atrybucyj sądów obwodowych, a przydzielone sądom powiatowym.

P. Bernadzikowski interpeluje komisarza rządowego, czy wiadomo rządowi, że starosta gorlicki p. Gubatta wzywa wyborców, którzy protest przeciw wyborowi p. Skrzyńskiego podpisali, aby podpisy swe na proteście cofnęli. Interpelant zapytuje, co rząd zamierza uczynić, aby dochodzeniom i sprawdzeniom faktów przy wyborze zapewnić bezstronność.

P. Ostapczuk interpeluje komisarza rządowego w sprawie emigracji do Brazylji, iż władze polityczne nie postępują jednakowo przy wydawaniu paszportów. W pewnych wypadkach odmawiają udzielenia paszportów, w pewnych zaś udzielają takie paszporty.

Następnie porusza wnioskodawca stosunek rządu do komitetu Towarzystwa św. Rafała.

W drugiej części interpelacji odwołuje się do wydziału krajowego, w sprawie stosunków z Towarzystwem św. Rafała.

P. Okuniewski interpeluje komisarza rządowego, iż starosta stryjski zarządził śledztwo przeciw tym włościanom, którzy udawali się w deputacji do cesarza.

Kronika sejmowa.

Urlopy otrzymali posłowie: Wodzicki, Dzieduszycki Klemens, Kostheim, Klucki, Niezabitowski, Dzieduszycki Stanisław, Jordan, Michałowski i Scipio na 2 dni, Stanisław Tarnowski na 3 dni, Weigel na 8 dni, Rey na 14 dni i Borkowski na 10 dni.

Sądowe ściganie. Sąd powiatowy w Myślenicach wniósł prośbę o dozwolenie na sądowe ściganie p. Średniawskiego z tytułu § 487 (oszczerstwo). Sprawę tę powierzono do zbadania komisji prawniczej.

Koncesje mytnicze. Na pięć lat od dnia zatwierdzenia uchwały udzielono koncesje: obszarowi dworskiemu w Nawojowej do pobierania opłat mytniczych od mostu na rzece Kamienicy pod Nawojową w Łęgu; radzie powiatowej w Grybowie na drodze powiatowej zborowicko-grybowskiej, na drodze powiatowej z Grybowa do Krzyżówki i od mostu na rzece Białej między Wojnarową a Wilczyskami w powiecie grybowskim; radzie powiatowej w Łańcucie od mostu na rzece Mleczce pomiędzy Przeworskiem a Grodziskiem i Leżajskiem w powiecie łańcuckim; radzie powiatowej w Mościskach na drodze powiatowej hodyńsko-samborskiej w powiecie mościskim; radom powiatowym w Mielcu i Tarnowie do pobierania opłat mytniczych na drogach powiatowych, a mianowicie; Mielec Radomyśl w powiecie mieleckim i Radomyśl Lisia Góra w powiecie mieleckim i tarnowskim; gminie Cikowice od przewozu przez rzekę Rabę w Cikowicach; radzie pow. w Buczaczu na drodze powiatowej Buczacz Potok Złoty; radzie pow. w Rudkach od mostu powiatowego na jeziorze w Błożwi Dolnej; radzie pow. w Limanowej na drodze powiatowej kamienicko-stopnickiej; radzie pow. w Trembowli na drodze powiatowej Trembowla-Iławcze-Skałat; radzie pow. w Nadwórnej od mostu powiatowego na rzece Prucie.

Petycyj wpłynęło dotąd 100.

Posiedzenie dzisiejsze rozpoczęło się o godzinie 10. minut 30, skończyło się o godzinie 12 minut 30 trwało zatem godzin dwie.

Następne posiedzenie odbędzie się w sobotę o godzinie 11. rano. Na porządku dziennym pierwsze czytania wniosków dziś postawionych. Marszałek upraszał komisje, aby dostarczyły na poświąteczne posiedzenia materjału do obrad.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Sobota 4 stycznia.

W Kole literackiem o godz. 8 wieczorem zebranie towarzyskie członków Koła z rodzinami.

Teatr hr. Skarbka: „Don Carlos." Początek o godz. 7. wieczorem.

W Czytelni dla kobiet o godz. 6 wieczorem odczyt poety Karola Brzozowskiego: „O pobycie w Kurdystanie."

Kalendarz. Sobota (4.): Tytusa b. Wschód słońca o godzinie 7. minut 58 zachód o godzinie 4 minut 13.

W fejletonie naszego pisma drukować będziemy po ukończeniu „Kleopatry" i „Baronowej Krudenstern", niezwykle interesującą powieść Wincentego hr. Łosia pt. „Panna Starzyńska". Powieść ta, osnuta na tle życia klas średnich Warszawy, wywoła zapewne niezwykłe zainteresowanie. Śmiało możemy twierdzić, że jest ona jedną z najlepszych i najbardziej zajmujących powieści tego autora.

Równocześnie rozpoczynamy druk sensacyjnych obrazków zmarłego niedawno w sposób tragiczny Stiepniaka pt. „Podziemna Rosja".

W dalszym ciągu drukować będziemy powieść autora „Baronowej Krudenstern" pt. „Hrabianka".

Z armji. Awans jednorocznych ochotników. (Dok.) Przy kawalerji: Hodossy Aleksander 9 d., Glück Gustaw 3 uł., Klob Fryderyk 11 uł., Hrbaczek Józef 12 h., Górski Tadeusz 1 uł., Kún Emil 12 h., Chłapowski Kazimierz 2 uł., Holdorff Jan 10 d., Hardt Teodor 3 uł., Josipowics Stefan 9 d., Friedländer Robert 10 d., Ziegler Karol 6 uł., Jahn Jarosław 7 uł., Braber Maksymiljan 11 uł., Truskolaski Ernest 1 uł., Puthon Robert 8 uł., Lukas Jan 3 uł., Golaszewski Stanisław 7 uł., Seyfert Gustaw 4 uł., Badeni Ludwik 11 h., Lechner Edmund 12 h., Lakatos Aleksander 12 h., Salacz Józef 11 d., Jalics Andrzej 9 d., Rostworowski Jerzy 1 uł., Tittelbach Teodor 2 uł., Krasicki August 6 uł., Waldeck Pyrmont Jerzy 12 h., Dombay Stefan 6 h., Wolfbauer Jerzy 8 uł., Steininger Otto 12 h.

Przy artylerji: Reich Artur 29 p. d., Bachrach Salamon 30 p. d., Nemella Józef 1 p. d., Żotta Aleksander 33 p. d., Mayer Ernest 11. p. k., Schastauber Walerjan 32 p. d., Neubek Paweł 29 p. d., Szczepański Kazimierz 30 p. d., Eliasch Robert 30 p. d., Moraczewski Andrzej 28 p. d., Zieliniewski Zenon 29 p. d., Witeszyński Roman 10 p. k., Baar Józef 28 p. d., Śmiałowski Adam 32 p. d., Perl Ludwik 28 p. d., Rotter Franciszek 2 p. a. f., Zeithammer 3 p. a. f., Lukacz Włodzimierz 33. p. d., Szczepański Antoni 31 p. d., Kwiatkowski Emil 11 p. k., Vayhinger Stanisław 2 p. a. f., Schön Józef 30 p. d., Bachmann Artur 32 p. d., Studenik Rudolf 11 p. d., Teodorowicz Kazimierz 32 p. d., Sikora Emil 2 p. a. f., Egger Ryszard 33 p. d., Moszna Henryk 11 p. k., Mataszowski Jan 32 p. d., Getter Leon 11 p. k., Witeszyński Juljan 30 p. d., Dąbrowski Edward 29 p. d., Ściborowski Zygmund 32 p. d., Łyszkowski Romuald 32 p. d., Żotta Oktawian 33 p. d., Schayer Juljan 32 p. d., Chrzanowski Władysław 32 p. d., Antalffy Aleksander 2 p. a. f., Jakubowski Edmund 2 p. a. f.

Przy pionierach: Hońka Karol 9 b., Lohma Leopold 9, Handl Franciszek 10.

Przy oddziałach sanitarnych: Fasan Ludwik 14, Mateik Eljasz 14.

Przy furgonach: Wien Ernest 3, Kraft Jan 3, Chadraba Stanisław 3, Löbl Leopold 3, Kohn Zygfryd 3, Marek Gustaw 3, Goldbrger Rudolf 3, Derfl Bogumił 3, Zaruba Antoni 3, Urbánek Mojmir 3, Fiedler Jarosław 3, Figla Emil 3, Berger Rudolf 3, Lang Zygmunt 3, Hrazanek Karol 3, Solnarz Adolf 3, Reim Fryderyk 3, Schultes Franciszek 3, Komers Aleksy 3, Rybarz Franciszek 3, Wälech Ernest 3, Kotrcz Ottokar 3, Junek Jan 3, Vintrych Antoni 3, Wanczura Wincenty, Rabl Alfred 3, Frankenbusch Otto 3, Polydor Karol 3, Majersbach Leopold 3, Pekárek Józef 3.

Do obrony krajowej przeniesieni zostali z dniem 31. grudnia 1895 roku podporucznicy rezerwy: Rossowski Mieczysław, Misiakiewicz Juljusz, Opolski Józef, Siegel Adolf, Dellin Rudolf, Dutczyński Kazimierz (z pułku piech. nr. 9), Furtmüller Franciszek, Skorbecki Eugenjusz, Schwarz Eugenjusz, Melkus Ernest, Dmochowski Roman, Bistehnau Rudolf, Lanzer Robert, Podhorzer Chaim, Studnicki Juljan (z p. p. 10), Eliasz Kazimierz, Trzaskowski Stanisław, Orange Henryk, Szopski Feliejan (z p. p. 13), Müaz Józef (z p. p. 15), Rauscher Ryszard, Pelikan Karol (z p. p. 20), Mayer Maksymiljan, Maryschka Antoni, Lemberger Artur, Feingold Schie, Herz Teodor, Hertzka Rudolf, Schaller Robert, Sack Oskar, Vincenz Jan, Beer Jakób (z p. p. 24), Zdański Roman, Fantl Jakób, Kułaczkowski Aleksander, Okniński Wawrzyniec, Berger Zygmunt (z p. p. 30), Mendel Fryderyk, Zgórski Józef, Furlan Józef, Russhka Rudolf, Bleicher Józef, Szostkiewicz Tadeusz (z p. p. 40), Steiner Henryk, Sabath Hersch, Rohmann Maurycy, Koczyński Michał, Olszewski Antoni (z p. p. 41), Bukowski Stanisław, Kronbauer Artur, Stransky Wiktor, Dębicki Orest, Crha Henryk, Fanta Emil, Blazek Antoni, Jelinek Franciszek (z p. p. 45), Zapletal Włodzimierz, Kirchner Artur, Gall Ludwik, Jäger Marcin, Landau Henryk, Poner Karol, Orzelski Feliks (z p. p. 55), Ciompa Paweł, Gastheimb Karol, Grübler Feliks, Zachariasiewicz Stanisław, Hóróbski Ignacy, Werber Bernard, Stumpfe Gustaw, Schwab Ryszard (z p. p. 56), Halla Emil, Filipowicz Andrzej, Markup Ludwik, Dluhy Ignacy, Heeg Adolf, Stasicki Tadeusz, Spett Jakób, Kohn Adolf, Knapp Józef, Broszkiewicz Józef (z p. p. 56), Lewiński Klemens, Kotowicz Stanisław, Teoderowicz Adam, Lewicki Antoni, Synek Emil, Czałczyński Kazimierz, Tustanowski Piotr, Majeranowski Feliks (z p. p. 58), Alscher Edward, Dvořák Marjan, Czaban Teofil, Feier Jan (z p. p. 77), Pilecki Adam, Laskownicki Stanisław, Ostaszewski Stanisław, Borysiewicz Adam, Koniuszewski Michał, Oller Juda (z p. p. 80), Stanek Franciszek, Gebhardt Edward, Hrycewicz Bazyli, Gottfried Jan (z p. p. 89), Dabon Klaudjusz, Jung Franciszek, Henner Isaak, Seelenfreund Jonatan, Mark Leon (z p. p. 90), Wawrausch Zdzisław, Raschke Herman, Bobies Ludwik, Kién Juljusz, Zawadowski Antoni, Pańkowski Józef (z p. p. 95), Ludwig Karol, Brandmayer Adolf (z b. str. 12), Ligęza Teodor, Hlaváczek Józef (z b. 13), Sobek Franciszek, Machanek Maksym., Springer Wilhelm (z b. 16), Horten Henryk (z b. 30), Frydrich Franc., Berger Józef, Wilhelm Ludwig, Pollák Ottokar, Jakubowicz Kajetan, Flondor Otto (z p. dr. 9), Mautner Adolf, Demmer Antoni, Rösner Alojzy, Jenisch Paweł, Pieńczykowski Walerjan (z p. d. 10), Springer Gustaw (z p. d. 11), Dembiński Henryk, Żeleński Władysław, Michałowski Władysław, Lipowski Edward (z p. u. 1), Lewakowski Zygmunt (z p. u. 2), Grodzicki Władysław, Morarowski Szymon, Maschke Ferdynand, Grocholski Roman (z p. u. 11), Wildner Józef, Zawidowski Klemens (z p. uł. 13), Bleckmann Eugenjusz, Bitter Henryk (z p. ar. k. 1), Brandeis Artur (z p. k. 11), Bukal Rudolf (z p. d. 1), Engel Frydryk (z p. d. 3), Bieńkowski Piotr, Mayer Ryszard (z p. d. 31), Berger Wiktor, Jasser Izzig (z p. d. 32), Zlamal Jan, Pohl Adolf, Prochaska Ottokar, Kostkiewicz Kazimierz (z p. art. f. 2), Strobl Wilhelm, Kaspar Franciszek, Radlmesser Franciszek, Scharautz Roman (z p. f. 3), Bertl Józef (z b. pien. 10), Kuffler Wilhelm, Haas Bernard (z b. p. 12), Hirsch Ottokar (z odd. san. 14), Swoboda Karol, Demartini Rudolf, Szpaczek Karol, Koritta Adolf, Swejk Józef, Hruby Miłosław, Schiller Oswald, Dlabacz Fryderyk, Brunner Marcin, Bełza Franc. (z p. furg. 3).

Kadeci: Schnerch Karol 9 p. p., Koneczny Jan, Strauch Edwin, Fischer Jan 13, Penther Alfred 15, Kopecky Józef, Skliwa Marcin 58.

Omyłka. W numerze wczorajszym, w artykule „Sprawozdanie krajowej rady szkolnej o stanie wychowania publicznego", zaszła mała omyłka, którą każdy z czytelników zapewne sam już sprostował. W każdym jednak razie zwracamy uwagę, że ustęp, zaczynający się od słów „Nauka w każdym z tych trzech oddziałów itd." należy nie do ustępu 6 (Szkoła kowalska w Sułkowicach), ale do ustępu 2. (szkoła przemysłowa we Lwowie).

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska. Jurysdykcję otrzymali: O. Dyonizy Sawiak i O. Egidjusz Domrazek ze zgromadzenia OO. Franciszkanów we Lwowie. — Konkurs na osierocone probostwo w Mielnicy ogłoszony został z terminem do dnia 15. lutego r. b.

Djecezja tarnowska. Zmarł ksiądz Jan Kmietowicz, proboszcz w Czarnym Potoku w 41 roku życia a w 9. kapłaństwa. — Konkurs na osierocone probostwo rozpisany do dnia 25. stycznia. r. b. — Administratorem parafji zamianowany ksiądz Józef Piekarzewski, wikarjusz z Ciężkowic. — Na posadę katechety przy szkole ludowej w Dąbrowie z płacą 450 zł. i 45 zł. na mieszkanie rozpisany konkurs do dnia 20. stycznia r. b. — w Tarnowie, w zgromadzeniu PP. Urszulanek, zmarła siostra konwerska, Jolanta Czarkowska, w 53 roku życia, z których 24 w zakonie.

Następstwo tronu w Austrji. Dzienniki wiedeńskie donoszą, iż z Kairu nadeszły niepomyślne wiadomości o stanie zdrowia domniemanego następcy tronu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda d'Este. Wskutek tych wieści w sferach dworskich miano postanowić, iż w razie śmierci arcyks. Franciszka Ferdynanda, brat jego arcyks. Otto zrzecze się w imieniu swem i swych potomków wszelkich praw do tronu na korzyść swego młodszego brata arcyks. Karola Ferdynanda, który wkrótce zostanie mianowany namiestnikiem Czech, aby się mógł zaznajomić z wewnętrznemi sprawami państwa. Notatkę powyższą powtarzamy za wiedeńskiemi pismami, nie biorąc na siebie za jej prawdziwość żadnej odpowiedzialności.

Lwowskie ochotnicze Towarzystwo ratunkowe ogłosiło sprawozdanie za miesiąc grudzień sr.: Towarzystwo udzieliło pomocy 168 razy: w dzień 121, w nocy 47. — Nagłe zasłabnięcia 45, uszkodzenie cielesne 115, samobójstwa 1, przypadki obłąkania 1, przewiezienia 30, a to: do szpitala 28, do mieszkania 1, do stacji ratunkowej 1. — Dotkniętych zostało: mężczyzn 90, kobiet 50, dzieci 22. Fałszywych alarmów 4. — Służbę pełniło w tym miesiącu członków ochotników medyków 40. Stanowisko pierwszej pomocy urządzono 2 raz. Liczba członków towarzystwa członków czynnych 12, członków wspierających 400.

Minister skarbu dr. Biliński objął protektorat nad pismem jubileuszowem, jakie ma wydać towarz. austrjackich urzędników kolejowych przy sposobności pięćdziesiąt-letniego jubileuszu cesarza. P. Biliński podjął się także napisania historji kolejnictwa w Austrji dla dzieła: „Austrjacko-węgierska monarchja w słowie i obrazie".

Czterdziesto-letni jubileusz pracy nauczycielskiej obchodził w Bochni dyrektor tamtejszej szkoły sześcio klasowej męskiej p. Franciszek Han. Nauczyciele wręczyli jubilatowi w upominku srebrny puhar.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Myślenicach, z grupy gmin miejskich, rozpisany na dzień 10. lutego r. b.

Krakowska rada miejska na onegdajszem posiedzeniu uchwaliła na wniosek r. Kwiatkowskiego wysłać do sejmu petycję o pomnożenie liczby posłów na sejm z miast, a szczególnie z Krakowa. Komisji statutowej przekazała rada wniosek r. dr. Borońskiego o przeprowadzenie zmiany § 30. statu miejskiego w tym duchu, aby prawo wybieralności do rady miejskiej mieli nauczyciele i dyrektorowie szkół średnich, oraz urzędnicy sądowi.

Podanie byłego radcy magistratu p. Turnaua o wznowienie śledztwa dyscyplinarnego odrzucono.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się dnia 15. zm. w Hodowicy w pow. lwowskim. W dniu tym włościanin Kozioł poszedł z żoną swą w odwiedziny do sąsiada, a w chacie zostawił bez nadzoru troje dzieci, z których najstarsze liczyło lat 5, a najmłodsze trzy miesiące. Najstarsza dziewczynka bawiąc się zapałkami, zapaliła jakieś szmaty, które tląc się, napełniały całą chatę dymem. Dzieci nie mogły ugasić ognia, a gdy sąsiedzi zobaczyli dym wydobywający się z chaty i wpadli do niej, zobaczyli, że dwoje młodszych dzieci już nie żyło. Udusiły się w dymie. Najstarsza dziewczynka dawała jeszcze znaki życia. Chwilowo zdołano ją uratować, ale na drugi dzień zmarła i ona. Rodzicom, którzy zostawili dzieci bez opieki, wytoczono śledztwo.

Niedoszły zamach. Na poczcie w Chicago nadano na dwa dni przed Bożem Narodzeniem dwa pakiety zaadresowane do dwóch chicagowskich miljonerów Pullman'a i Armour'a. Miały to być według deklaracji, wypisanej na liście przesyłkowym, podarunki gwiazdkowe. Urzędnikom pocztowym jednak oba pakiety wydały się wielce podejrzane, zawiadomili więc o nich obu miljonerów, którzy posyłki te kazali oddać policji. Tam po zbadaniu i przekonaniu się, że podejrzenia urzędników nie były mylne, gdyż oba pakiety zawierały maszyny piekielne. Gdyby pp. Pullmann i Armour byli pakiety te dostali i je rozpakowali, byliby niezawodnie padli ofiarą eksplozji dynamitu, zawartego w tych naczyniach. Policja poszukuje nadawcy tych pakietów.

Nawalne śniegi spadły w południowych Węgrzech i w Bułgarji. Wskutek zasp śnieżnych musiano tam wstrzymać ruch pociągów kolejowych.

Za uprowadzenie pewnej dwudziesto-letniej dziewczyny z dobrego domu pochodzącej z Brodów, aresztowano w Trjeście Franciszka Cherslane, kelnera. Cherslane zwabiwszy ową dziewczynę do Trjestu, sprzedał ją pewnemu handlarzowi dziewcząt.

Specjalista lwowski. Czerniowiecka *Gazeta Polska* donosi: Ma swoich specjalistów także świat złodziejski, ma on swoje znakomitości, których sława sięga daleko poza mury rodzinnego miasta. Takim właśnie specjalistą jest we Lwowie złodziej nazwiskiem Osoba, operator do włamywania się. Wiedział o tem w Czerniowcach kolega jego zawodowy, niejaki Buczek i kiedy ułożył sobie plan zoperowania domu kolenisty Wagnera na Roszu, wcale się nie żenował zaprosić do pomocy p. Osobę ze Lwowa. Przybył istotnie lwowski specjalista i, jak na znakomitość przystało, przybył w asystencji młodego adepta sztuki złodziejskiej, niejakiego Jasińskiego. Zorganizowano szajkę i ułożono szczegółowy plan włamania się do domu Wagnera. I wszystko byłoby dobrem, gdyby nie zawiść ludzka, która zresztą nietylko między złodziejami towarzyskie psuje pożycie. Zawistni koledzy donieśli policji o znakomitym gościu

i o jego zamiarach i spowodowali onegdaj aresztowanie lwowskiego specjalisty i jego towarzyszów. Przy Osobie, który wyróżnia się eleganckim strojem wielkomiejskim, znaleziono całą kolekcję lśniących, stalowych, w wielkim porządku utrzymywanych narzędzi do włamywania się, otwierania zamków i t. p.

Prezydent szwajcarski szwagrem Polaka. Nowowybrany prezydent Szwajcarji Adrjan Lachenal jest szwagrem Polaka. Jego siostra wyszła bowiem za p. Waryłkiewicza, utrzymującego w Genewie w dzielnicy Plainpalais sklep z wiktuałami.

Kobieta lekarz. Na uniwersytecie zurychskim uzyskała stopień doktora medycyny pani Zefja Madraczewska. Jest ona córką lekarza powiatowego w Storożyńcu na Bukowinie dra Okuniewskiego, a żoną dra Modraczewskiego, docenta zurychskiego uniwersytetu.

Z Towarzystwa prawniczego lwowskiego. Zapowiedziane na dzień onegdajszy referaty pp. dra Franciszka Hofmokla i dra Godzimira Małachowskiego o spostrzeżeniach poczynionych co do praktycznego zastosowania procedury cywilnej w Niemczech, zgromadziły tak liczne grono słuchaczy, że obszerna sala rozpraw sądu krajowego cywilnego po brzegi była zapełnioną. Na posiedzenie to przybyli wszyscy członkowie Towarzystwa prawniczego, a nadto umyślnie w tym celu przybyli sędziowie z prowincji. Zauważyliśmy obecność prezydenta sądu w Przemyślu Spławskiego, radcy Wilkiego i Łuckiego, sekretarza Królikowskiego i wielu innych. Przewodniczył na posiedzeniu prezydent apelacji dr. Tchorznicki. Najpierw referował dr. Hofmokl, przedstawiając w barwnych zarysach wyniki wycieczki naukowej do Niemiec, a to do Drezna, Berlina, Hanoweru, Lipska i Norymbergi. Referent przedstawił całą organizację sądownictwa w Niemczech, rozpoczynając od skreślenia zakresu działania Amstgerichtów, Land- i Kamergerichtów, wreszcie Reichsgerichtu w Lipsku. Brak miejsca nie pozwala nam dzisiaj streścić całego tak pouczającego dla prawników referatu, odkładamy tę rzecz do jednego z najbliższych numerów naszego pisma Nadmienimy tylko, że referat dra Hofmokla nagrodzono rzęsistymi oklaskami i sędziowie nasi wynieśli bardzo wiele pouczających wskazówek, które bardzo im będą potrzebne w praktycznem zastosowaniu nowej procedury cywilnej austrjackiej.

Mimo spóźnionej pory prezydent dr. Tchorznicki widząc wielkie zainteresowanie przedmiotem słuchaczy, zaprosił p. mecenasa dra Małachowskiego, który z właściwą sobie swadą i werwą zaznajomił obecnych z dalszemi spostrzeżeniami w szczególności co do stanowiska adwokatury wobec niemieckiej procedury.

Mimo spóźnionej pory przedmiot relacyj tak był interesujący, że słuchacze chętnie uczynili zadość zaproszeniu pana przewodniczącego, aby jeszcze wysłuchać sprawozdania p. dr. Małachowskiego. P. dr. Małachowski obrał sobie za przedmiot relację o stanowisku adwokatury w sądownictwie niemieckiem i przedstawił ten przedmiot w taki świetny sposób z taką werwą i swadą, że obecni wysłuchali aż do końca z należną uwagą jego wykładu o powadze adwokatów wobec sądu i stron, o stosunku przyjaźnym i pełnym uprzejmości i lojalności adwokatów między sobą, o zbędności rozmaitych środków kontroli sług sądowych z powodu, że nadużycia wcale się nie wydarzają. Wszystkie te stosunki u nas tak rzadkie spowodowały prelegenta do wyrażenia życzenia, aby one i u nas zapanowały z nową procedurą, z korzyścią dla stron jak i sądownictwa.

„Jasełka.“ W dniach 6., 7. i 12. bm. odbędzie się w szkole wydziałowej ż. im. św Anny we Lwowie, przedstawienie „Jasełek“ w żywych obrazach w połączeniu ze śpiewami i muzyką. Obraz 1. Noc na pastwisku. Obraz drugi zjawienie się łuny. Obraz 3. Anioł pasterzom ogłasza. Obraz 4. Pochód do stajenki. Obraz 5. Pasterze przy żłobie. Obraz 6. Trzej królowie. Obraz 7. Trzej królowie w drodze. Obraz 8. U króla Heroda. Obraz 9. Trzej królowie przy żłobie. 10. Obraz alegoryczny. Początek o godz. 4. popoł.

Dochód cały przeznaczony jest na rzecz obiadów dla głodnych dzieci. Powodzenie, jakiem cieszyły się przedstawienia tych „Jasełek“ w Kasynie miejskiem, daje wielką rękojmię, iż i sala szkoły im. św. Anny zapełni się po brzegi publicznością, tem więcej, że szlachetny cel, na jaki dochód jest przeznaczony, jest rzeczywiście godnym jak największego poparcia.

O Szląsku pruskim, tej tak mało niestety znanej dzielnicy naszej, wygłosił onegdaj zajmujący odczyt w Czytelni katolickiej p. Dyonizy Królikowski, były redaktor *Nowin Raciborskich* i kilku innych popularnych pisemek. Prelegent, znający doskonale stosunki tamtejsze, scharakteryzował lud szląski, jego aspiracje, walkę z molochem germanizacyjnym i teraźniejszy stan ruchu narodowego. Stosunki to, mimo olbrzymich sukcesów, jakie polskość na Szląsku odniosła, ciągle jeszcze niewesołe, a pod wielu względami wprost przygnębiające. Jedną z najsmutniejszych cech Szląska pruskiego jest zupełny jeszcze brak polskiej inteligencji. Na całym obszarze kraju, a więc pośród ludności, która stanowi blisko jedną trzecią część Polaków galicyjskich, znajduje się trzech polskich lekarzy, dwóch inżynierów, jeden adwokat i nieliczna garstka księży. Szlązak, Polak ze studjami uniwersyteckiemi jest białym krukiem i już z tego tytułu zyskuje sobie ogólny rozgłos. Cała inteligencja i mieszczaństwo stanowi zwartą falangę jańczarów pruskich, armję renegatów, która w szowinizmie przewyższa rdzennie niemiecką ludność. Charakterystyczną stronę stosunków szląskich stanowi okoliczność, że eksterminacyjna polityka rządu jest jeszcze czemś nieskończenie łagodnem w porównaniu z teroryzmem samego społeczeństwa. Ogół Niemców nie posiada się z oburzenia, że rząd pozwala drukować polskie pisma i książki, mówić po polsku na publicznych zebraniach, wiązać się w towarzystwa i korporacje. Walka z całym narodem, podżeganym przez prasę gadzinową, jest niesłychanie uciążliwą i dlatego sytuacja na Szląsku pruskim jest bez porównania trudniejszą, aniżeli w innych zagrożonych przez niemczyznę prowincjach. Streszczając swoje zajmujące spostrzeżenia, komentowane bardzo trafnie ze stanowiska psychologicznego, prelegent sprowadził walkę polskości z germanizacją na Szląsku do oryginalnego mianownika: do mianownika walki dobrych, etycznych pierwiastków natury ludzkiej z pierwiastkami ciemności, walki, usymbolizowanej przed tysiącami lat w indyjskim kulcie Ormuzda i Arimana. Odczyt, w którym było wiele głębokich myśli i spostrzeżeń, pozyskał szczery oklask słuchaczy.

Panu Romańczukowi po wrześniowym krachu wyborczym uśmiechnęło się blade zimowe słońce, jakby w nagrodę za doznane zawody i rozczarowania. Działo się to onegdaj w sali klubu pocztowego na przedstawieniu ruskiej trupy dramatycznej. Grano [illegible] z tych sztuk, w których liczba odtańczonych [illegible] i hołubców rywalizuje zwycięsko z szeregiem scen o sentymentalno-tragicznym nastroju, charakteryzującym całą niemal ruską literaturę teatralną. Wśród dość licznie zebranej publiczności znajdował się także p. Romańczuk. Obecność byłego inicjatora „upaństwowienia Rusinów“, a od czterech lat błędnego rycerza opozycyjnej polityki ruskiej podziałała elektryzująco na audytorjum. Lornetki dam i płomienne spojrzenia mężczyzn skierowywały się raz po raz ku krzesełku, na którem były poseł kałuski ulokował swoją cielesną powłokę. Przez cztery odsłony i cztery „pauzy“ trwał ten niemy zachwyt, illustrowany tajemniczym szmerem rozmów, w którym mieściły się wszystkie odcienia uczuć, od pełnego czci uznania do kompletnego kultu i uwielbienia. Przed aktem piątym dopiero dostała się p. Romańczukowi niespodzianka pod postacią najformalniejszej manifestacyjnej owacji. Z grona publiczności wstał nagle pewien ksiądz ruski i wskazując na wspomniane wyżej krzesełko, wypowiedział gorącą mowę, w której podniósł „konsekwentną“ działalność patrjotyczną p. Romańczuka i odwoławszy się do wszystkich reprezentowanych na sali stronnictw ruskich, wezwał je, ażeby solidarnie wyraziły *votum* zaufania najnowszej fazie jego polityki. Wezwanie padło na grunt podatny. W sali rozległy się grzmiące oklaski, mężczyźni i kobiety powstali z miejsc wśród frenetycznych okrzyków *„sławno!“* — p. Romańczuk „wzruszony do głębi“ dziękował skinieniem ręki i ukłonami, a cały teatr zamienił się w burzliwą symfonję czci dla „konsekwentnego“ polityka. Potem... odezwał się dzwonek za kulisami i grano dalej komedję.

„Idjosynkrazja“. W porannym organie naszych domorosłych, możliwych i niemożliwych radykalizmów, znaleźliśmy wczoraj artykuł na temat stosunku i zachowania się Rusinów wobec nominacji księdza metropolity Sembratowicza kardynałem. Radykalny autor radykalnego artykułu ubolewa naturalnie nad tem, że Rusini radują się z powodu wyszczególnienia nadzwyczajnego, jakie spotkało księcia kościoła greckokatolickiego. Polemizować z radykalnym autorem naturalnie nie będziemy, wierni pewnej zasadzie o bezowocnej walce. Ale w wylewie uczuć polskoruskiego radykała uderzyło nas przedewszystkiem jedno wyrażenie. Autor powiada: „Uzyskanie kościelnej godności wskutek jakiejś dziwnej idjosynkrazji uważanem jest w pewnych sferach ruskich i nieruskich jako jakaś ogromna koncesja dla Rusi...“ a wyrażenie to tak srodze się podobało autorowi, że je drugi raz powtarza: „Idjosynkrazja ta szerzy się jak zaraza, czepia się nawet ludzi, którzy powinniby zdrowiej patrzeć na rzecz...“ Nie uczuwamy wprawdzie przesadnego wstrętu do obcych wyrazów, ale co autor przez swoją idjosynkrazję chciał wyrazić, tego on sam chyba nie wie. Słownik obcych wyrazów powiada, że „idjosynkrazja oznacza właściwość ciała, zmysłów, zwłaszcza, o ile one nieprzezwyciężony okazują wstręt do pewnego zewnętrznego działania fizycznego“. Mayera *Konversations-Lexikon* w tomie dziewiątym tłumaczy, że obecnie rozumieją pod idjosynkrazją „właściwe zachowanie się pewnych indywiduów przeciw działaniom zewnętrznym, które jest odmiennem od wpływów, jakie te same działania wywierają na większość ludzi... Są ludzie co nie znoszą pewnych potraw, zapachów, lekarstw. Przeciwnych przykładów nie ma“. W S. Orgelbranda *Encyklopedji Powszechnej* znajdujemy w tomie piątym określ nie zupełnie podobne. Tylko zatem w tem znaczeniu używa się słowa idjosynkrazja. Jaki zatem zachodzi związek między idjosynkracją, a zachowaniem się większości Rusinów? Jeżeli już koniecznie posługiwać się trzeba obcem wyrażeniem, to chyba zachowanie się autora radykała wobec kardynała metropolity jest — idjosynkrazją. Może się o tem autor przekonać zajrzawszy do powyższych wokabularzy. Niechaj jednak przy tej sposobności i następny ustęp przeczyta. Rozpoczyna się od słów: Idjota...

Dla czytających między wierszami. W rapertach stacji ratunkowej zapisano wczoraj między innemi pod rubrykę „rodzaj choroby“: omdlenie. „Sumienny reporter“ mógłby śmiało przyjść do porządku nad tego rodzaju przypadłością, gdyby nie drobiazg: oto pod rubrykę „zatrudnienie“ wpisany był wyraz: djurnista.

Zatrucie. Wczoraj o godzinie 8. wieczorem wezwano pogotowie stacji ratunkowej na ulicę Łyczakowską 31. do mieszkania porucznika Neubauera, któremu groziło poważne niebezpieczeństwo wskutek zatrucia. Nim pogotowie przybyło na miejsce wypadku, lekarz z pobliskiego szpitala wojskowego udzielił choremu doraźnej pomocy

Znalezioną w sali „Sokoła“ broszkę srebrną, może poszkodowany odebrać w administracji *Dziennika Polskiego*.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Na weteranów z roku 1830/1 nadesłali zamiast życzeń noworocznych pp. Bronisławowie Słoneccy 3 zł., dr. Bernard Goldman 3 zł., prof. Bykowski 2 zł.

Dla wygnańca-tułacza nadesłał W. hr. Wolański 1 zł.

Na mauzoleum Kościuszki w Rapperswylu nadesłał p. Ludwik Łukasiewicz z Tarnowa 5 zł.

Zmarli. Aniela Gutowska, żona oficjała filjalnej kasy krajowej, zmarła w Krakowie w 64 roku życia — Stanisława Szałaśna, zmarła w 24 roku życia w Marcyporębie. — Profesor geografji w uniwersytecie niemieckim w Pradze Dyonizy Gruen — W Sofji w dniu 23. grudnia ubiegłego roku zmarła w 66 roku życia jedna z najzacniejszych patrjotek polskich, ś. p. Teofila z Gurskich Zagórewska

---

Wieczór z tańcami. Na dochód towarzystwa Bratniej Pomocy słuchaczów wszechnicy we Lwowie, odbędzie się w salach kasyna miejskiego dnia 15. stycznia r. b. wieczór z tańcami, jedyny, jaki w tym karnawale urządza młodzież uniwersytetu lwowskiego.

Bilety wstępu po 2 zł. od osoby — familijne zaś na cztery osoby po 5 zł., za okazaniem zaproszenia nabywać można w biurze towarzystwa Bratniej pom. słuchaczów wszechnicy we Lwowie (ulica Zyblikiewicza l. 24 parter) codziennie między godziną 12. — 2. w południe, a w dniach 13., 14 i 15 stycznia r. b. w kasynie miejskiem od godziny 9 rano do 7. wieczorem.

Koncert. W niedzielę d. 5. bm. odbędzie się w sali „Sokoła“ koncert muzyki wojskowej 30 pp., pod kierownictwem p. Rolla. Początek o godz. pół do 5. popoł.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie Towarz. „Szkoły ludowej“ odbędzie się w Krakowie w sali rady miejskiej w niedzielę d. 5. bm. o godz. 3. popołudniu.

Podziękowanie. Dyrekcja szkoły męsk. im. św. Marcina składa niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim ofiarodawcom, którzy się przyczynili bądź to datkami pieniężnymi, bądź też w naturaljach do sprawienia ubogiej dziatwie wigilji i obdarzenia jej obuwiem i odzieżą, a w szczególności: p. Stroynowskiej, jako przewodniczącej i całemu komitetowi, w skład którego weszły pp. Kazim. Frankowska, Helena Göblowa, Łyszkiewiczowa, Krykiewiczowa, Bron. Mokrzycka, Szatkowska i Zarzycka, które nie szczędziły ani ofiar pieniężnych, ani trudu, by nakarmić i ubrać ubogą dziatwę, dalej p. Göblowej, która w towarzystwie p. Krykiewiczowej i panny Jakobi zajęła się sprawą najtrudniejszą, a najważniejszą, bo kwestą, która przyniosła 128 zł., dalej pp. dr. Strejnowskiemu, inspektorowi Tokarskiemu i przeorowi OO. Karmelitów za uświetnienie tej uroczystości swoją obecnością, nakoniec paniom: Mar. Rzepeckiej, Ant. Opałkównej, Zarzyckiej i Marji Göbl, za zajęcie się ugotowaniem wieczerzy i ubraniem drzew.

Lokal polskiego Towarzystwa handlowo-geograficznego we Lwowie znajduje się przy ul. Garncarskiej (Mochnackiego) l. 12. Godziny urzędowe są od 6—7 wieczorem.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę „Don Carlos“, tragedja w 5 aktach Szyller'a. Ceny miejsc popołudniowe.

Z teatru. Pani Judic w przejeździe przez Lwów wystąpi raz tylko jeden na scenie tutejszej w piątek, dnia 10. bm.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Ciągnienie losów krakowskich, czterdzieste z rzędu, odbyło się onegdaj przed południem w sali rady miejskiej w Krakowie pod przewodnictwem p. prezydenta Friedleina, przy udziale członków rady pp dr. Borońskiego i Ernesta Stockmara. Główna wygrana w kwocie 25.000 zł. padła na nr. 6081, wygrana w kwocie 2500 zł. na nr. 5985. Po 500 zł wygrały następujące numera: 6 02, 15 279, 26.375, 28 773 i 56.121. Prócz tych głównych wygranych, jest cały szereg wygranych po 30 zł.

Ostatnie wiadomości.

O przemowach noworocznych cesarza Wilhelma II. donoszą, że nie poruszano w nich bliżej kwestyj politycznych. Do ciała dyplomatycznego cesarz nie wygłosił ogólnej przemowy, natomiast rozmawiał z poszczególnymi ambasadorami o sprawach politycznych. Przemowy do komenderujących jenerałów nie spodziewano się, z uwagi na to, że przy jubileuszu utworzenia cesarstwa nadarzy się sposobność do obszernych enuncjacyj cesarskich.

Wedle doniesienia *Agenzia Italiana* postawił raz Makonnen następujące warunki pokoju rządowi włoskiemu: 1. Zupełne uwolnienie Abissynji od protektoratu włoskiego. 2. Zupełne wycofanie się Włochów po za linję graniczną Arafali-Halai-Gura-Belesa oraz opuszczenie Adunu i Arnu. 3. Obopólne zabezpieczenie poddanych i ich interesów.

Sprawa transwalska.

Telegramy „Dzien. Pol.“

Wiedeń 3. stycznia. Wszystkie dzienniki traktują sprawę transwalską obszernie i bardzo serjo. Zdaje się nie ulegać już wątpliwości, że inwazja Jamesona, jakkolwiek chwilowo może jako przedwczesna nie była Anglikom na rękę, jednakże przez Anglję przygotowaną i patronizowaną była.

W rzeczypospolitej tranwalskiej prawo głosowania i w ogóle obywatelstwa mają jeno Boersi (Holendrzy), podczas gdy inni biali mieszkańcy (Anglicy przeważnie) uważani są za obcych. Ten stan rzeczy przez rewolucję wewnętrzną zmienić, było od dawna celem Anglji. Punktem wyjścia rewolucji jest potężna angielska kompanja min złotych, wyposażona w znaczne prawa polityczne.

Gdyby przyszło do walki wewnętrznej pomiędzy Anglikami a Boersami, zwycięstwo prawdopodobnie przechyliłoby się w tę stronę, do której przyłączyliby się Kafry, pracujący w minach.

Najbogatsze kopalnie są pod miastem Johannesburg, do którego zdobycia dąży Jameson.

Londyn 3. stycznia. Z Johannesburgu donoszą o panice pomiędzy Anglikami z powodu groźnej postawy Boersów.

Chamberlain wysłał gubernatora Kaplandu Robinsona z Kapstadtu do Pretorji celem złagodzenia ruchu.

Dyrektorowie „Chartreel company“ telegrafowali do Jamesona, że potępiają jego wyprawę i nakazują mu powrócić na terytorjum kompanji.

Pretorja 3. stycznia. Tutejszy ajent angielski telegrafował do angielskiego gubernatora Kaplandu, że 800 ludzi z kraju Betschuna z 6 działami stoi pod Rustenburgiem i pod sztandarem angielskim rusza na Johannesburg. Prezydent miasta zwraca zatem uwagę jego (ajenta) na to złamanie traktatów, ostrzega przed skutkami i domaga się powstrzymania inwazji. Na to odtelegrafował gubernator, iż dowiedziawszy się, że Jameson samowolnie na czele żołnierzy policyjnych należących do „Chartreel Company“ wyprawę tę przedsięwziął, dał mu natychmiast telegraficznie nakaz do powrotu.

Berlin 3. stycznia. Cesarz konferuje z Marschallem gorliwie w sprawie transwalskiej.

Mimo zapewnień ambasady angielskiej obawiają się tu zaostrzenia sytuacji. Rząd niemiecki zdecydowany jest za każdą cenę utrzymać niezawisłość Transwalu i zawiadomił poufnie prezydenta Kruegera, że w potrzebie liczyć może na poparcie.

Na giełdzie kursuje pogłoska, że Jameson stanął pod Johannesburgiem i traktuje z Kruegerem.

Londyn 3 stycznia (*10 wieczorem*). W tej chwili rozpowszechnia się wiadomość o zupełnej klęsce, zadanej przez Boersów ekspedycji Jamesona. W ministerstwie dla kolonji otrzymano również telegram o podaniu się Jamesona Chambertain telegraficznie prosił Kruegera o wspaniałomyślność wobec pojmanego Jamesona.

W kołach szowinistycznych angielskich panuje wielkie wzburzenie.

Berlin 3. stycznia. Cała prasa tutejsza ostro uderza na Anglję, nazywając postępowanie Jamesona naruszeniem prawa narodów *Voss. Zeit.* pisze: „W sprawie Wenezueli staliśmy po stronie Anglji; teraz jednak musimy przeciwko niej wystąpić.“

Paryż 3 stycznia Rada ministrów zajmowała się wypadkami w Transvaalu. Prasa francuska potępia postępowanie Anglji.

Pretorja 3. stycznia Kompanja angielska „Charterel“ mobilizuje swe siły zbrojne, aby wpaść do Transwalu i ofiarują mu swoją pomoc, także wolne państwo Oranja przygotowuje się do niesienia pomocy Transwalowi. Kolej z Krügersdorfu do Johannesburga zburzono.

Sprawa wschodnia.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Stambuł 3. stycznia. Porta przyjęła interwencję mocarstw wobec Ormjan w Zejtunie.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 3. stycznia. Według *Poll. Corr.* zawiadomił Stoiłow sobranje na poufnem posiedzeniu, że książę widzi się zmuszonym do przedsięwzięcia podróży zagranicę. Cel i kierunek podróży nie jest dotychczas znany.

Wiedeń 3. stycznia. W sejmie dolnoaustrjackim toczyła się wczoraj względnie spokojna rozprawa o ustawach przeciw zawleczeniu zarazy bydlęcej.

Wiedeń 3. stycznia. *Verordnungsblatt* ogłasza nowe przepisy awansowe dla armji. Awansowanie oficerów zasadniczo odbywać się ma nadal według tury, jedynie cesarzowi przysługuje prawo w razie wybitnej działalności w wojnie lub pokoju awansować oficerów wcześniej. Do awansu na kaprala wymaga się zasadniczo czas służby 6 miesięcy, na plutonowego i feldwebla jednoroczny. Rozporządzenie przewiduje także *modus procedendi* dla korpusu oficerskiego przy zdawaniu opinji, czy kandydat na oficera, zostający w stosunku pozasłużbowym, godzien jest oficerskich szlif.

Wiedeń 3. stycznia. Pod przewodnictwem Badeniego odbyła się wczoraj dwugodzinna rada gabinetowa.

Wiedeń 3. stycznia. Przy wyborze 4 członków wydziału okręgowego w dziesiątej dzielnicy zwyciężyli antisemici.

Arcyksiążę Franciszek Salvator złożył wczoraj hr. Badeniemu wizytę.

Zadar 3. stycznia. Choroba marszałka sejmu Klaica jest bardzo groźna.

Bruksela 3. stycznia. Frère Orban przed śmiercią nie chciał przyjąć pociech religijnych, wskutek tego klerykaliści domagają się, by rząd i parlament nie uczestniczyli w pogrzebie.

Madryt 3. stycznia. W potyczce z powstańcami kubańskimi ponieśli Hiszpani dość znaczne straty.

Wiedeń 3. stycznia. Główna wygrana losów czerwonego krzyża s. 10.576 nr. 32, druga s. 1064 nr. 19.

Główna wygrana losów tryesteńskich n. 13.493.

Wiedeń 3. stycznia. Kolej państwowa traktuje o dostawę 2000 nowych wagonów.

Praga 3. stycznia. Kartel hut żelaznych podniósł ceny handlowe żelaza o 25 do 50 centów.

Wiedeń 3. stycznia. Według depeszy z Petersburga aresztowano w Woroneżu szlewicka, który tam i w innych miastach puszczał w obieg fałszywe jedno- i trzyrublówki fabrykowane rzekome w Wiedniu.

Wiedeń 3. stycznia. Kierujący magistratem wiedeńskim, starosta Friebeis, udzielił tow. tramwajowemu pozwolenia do próbnego zaprowadzenia elektrycznej kolei o podziemnym przewodzie na lat dwa na jednej z dłuższych arteryj komunikacyjnych.

Wiedeń 3. stycznia. Dziś rozpoczęły się rokowania pomiędzy rządem austrjackim, a delegatami rządu węgierskiego w sprawie ugody. Przedewszystkiem ustanowiono *modus procedendi*. Węgrzy przedstawili swoje żądania w sprawie bankowej; domagają się oni zupełnego równouprawnienia w zarządzie banku, dalej domagają się, ażeby podatek od cukru i piwa był pobierany w miejscu konsumcji. Co się tyczy udziału kwotowego — nie debatowano nad tem wcale.

Berlin 3. stycznia. Przybył tutaj poseł transwalski z Hagi.

Insbruk 3. stycznia. Sejm tyrolski wczoraj został otwarty ze zwykłą uroczystością.

Petersburg 3. stycznia. W ministerstwie wojny będzie wkrótce utworzonych pięć nowych posad zarządzających dyslokacją wojsk w Rosji europejskiej. Mianowani będą wyłącznie sztabowi oficerowie, należący do jeneralnego sztabu.

Wiedeń 3. grudnia. Według doniesienia *Fremdenblatt*'u — rokowania w sprawie upaństwowienia kolei północno-zachodniej zostały już ukończone.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 3. stycznia.

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę od 7 37 do 7·35, na jesień od —·— do —·—, owies na wiosnę od 6 50 do 6·49, na jesień od —·— do —·—, kukurydza na maj-czerwiec od 4 80 do 4·82, żyto na wiosnę od 6 68 do 6·65, na jesień —·—, rzepak na termin zimowy od 9·85 do 9 95, na termin jesienny od 11·05 do 11·10. Towaru efektywnego bardzo mały.

Cukier. Cukier surowy loco Aussig od 14·— do 14·05, loco Ołomuniec od 12·90 do 13·— loco Berno lub Wiedeń, na późniejszą dostawę: od 13·15 do 13·25 Rafinada: I. loco Wiedeń od 31·75 do 32·— II. od 31·25 do 31·75 II. od 32·75 do 33·— Kostki 32·25 do 32·75.

Nafta za 100 kilogr. kaukaska raf, bez beczki loco Tryest transito od 5·— do 5·10 galicyjska stand. white loco Wiedeń od 20·50 do 20·75, przejrzysta od 21·— do 21·25, „Kaiseröel“ od 22·— do 22·50, amerykańska od 22 75 do 23·—.

Tłuszcze za 100 kilogr. smalec wieprzowy krajowy wraz z beczką od 59·— do 59 50 słonina biała bez opakowania od 53 — do 53.50 Łój od 29·— do 29 50.

Giełda pieniężna Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 356·50, węg. kredyty 393·—, uniony 285·—, laenderbanki 281·50, sztacbany 355·75, lombardy 99·—, Rima 236·—, alpiny 79·25, losy tureckie 49·25.

Berlin 3. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną *Wiener Parität*). Kredyty 222·30 (356 88), sztacbany 150 — (355·51), lombardy 42 10 (99 32), Disconto 206 —. Ruch ożywiony na dalsze tendencje w Londynie.

Frankfurt 2. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną *Wiener Parität*). Kredyty 299·36 (356·67), sztacbany 303 50 (355·11), lombardy 85·12 (99·02), Laura 145·40, Harpenor 162·—, Disconto 206·30 Kurs do obliczenia: 59 30.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 3. stycznia godz. 2. min. 30.

Akcje kred.	357 75	Wied. losy	—·—
Alpiny	79 50	Akcje tyton.	174 50
Kredyty węg.	397 —	4% Poż. kraj.	
Anglobanki	162 50	z r. 1893	96·30
Unjony	289·—	Elbethals	278·—
Ludwiki	—·—	Länderbanki	232·50
Nordbany	—·—	Renta zł. węg.	121 60
Lombardy	99 —	Bankvereiny	142 25
Losy tureckie	51 75	Wspólna rentap.	—·—
Staatsbahny	355 75	Ruble	129·—
Czerniowieckie	287·—	100 marek niem.	59 20
Gal. obl. prop.	96 80	Napoleon d'ory	9 56

Przyjechali do Lwowa

dnia 3. stycznia 1896 r.

HOTEL ŻORZA. F hr. Bobrowska z Andrychowa. Z. Zdziechowska z Podola ros. A. Gorayski z Moderówki. A. kniaź Puzyna z Litwy. J. kniaź Puzyna z Narola. Z. hr. Tarnowski z Dzikowa. A. Cielecki z Porchowy. E. Torosiewicz z Brodek. K. hr. Dzieduszycki z Siechowa. A. hr. Skrzyński z Zagórzan. S hr. Zamoyski z Wysocka. D. Słonecki z Jurowiec. L. Horodyski z Tłusteńkiego. L. Katz z Czerniowiec.

Troskliwy zwierzchnik. —Iwanow, słyszałem że... tam coś... ożeniłeś się, czy owdowiałeś?
— Spaliłem się, jaśnie wielmożny panie.
— A... tak, tak, coś w tym rodzaju...

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	1·22	5·10	—	7·—	9·06	9·—	—
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia)	1·22	8·40	5·10	7·—	9·06	9·—	—
Z Warszawy	5·10	—	—	—	9·06	9·—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (od 1. czerwca wł. do 30. września)	—	—	—	—	—	9·—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów, lub Rzeszów (od 25. czerwca wł. do 15. września)	5·10	—	—	—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Mszany dolnej przez Tarnów	—	—	—	—	9·06	—	—
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	5·10	1·22	—	—	—	—	—
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	—	7·—	—	—	—
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1·22	—	—	9·06	—	—
Z Mezö-Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	—	—	9·—	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	—	—
Z Now. Zagórza przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	9·—	—
Z Chyrowa przez Przemyśl	—	1·22	—	7·—	—	9·—	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miskolcza, Munkacza)	—	—	—	12·05	8·10	—	—
Z Hrebenowa (od 10. czerwca do 31. sierpnia)	—	—	—	—	—	1·42	—
Ze Skolego i Stryja	—	—	—	12·05	8·10	1·42	9·16
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	12·05	8·10	1·42	—
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peceniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	9·50	—	—	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Woronienki, Kałusza, Słob. rungurskiej, Bukaresztu i Jass	—	—	—	1·32	—	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Sopowa	—	—	—	6·17	—	—	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu	—	—	—	7·37	—	—	—
Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8·—	4·40	—	—
Z Bełzca	—	—	—	—	4·40	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	2·09	9·44	—	8·02	4·33	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny	2·25	10·—	—	8·25	5·—	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja do 10. września włącznie)	—	—	—	8·25	—	—	—
Z Zimnejwody co niedzieli i święta do odwołania	—	—	—	—	8·15	—	—
Z Janowa	—	—	—	7·18	1·09	6·07	—
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	8·40	2·50	11·—	4·55	10·25	6·45	—
Do Warszawy	—	—	11·—	4·55	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie)	—	—	—	—	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	8·40	—	11·—	4·55	—	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·—	—	10·25	—	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·—	4·55	—	—	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	2·50	—	4·55	—	—	—
Do Mezö Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	4·55	6·45	—	—
Do Nowego Zagórza przez Przemyśl	—	—	—	4·55	10·25	6·45	—
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	10·25	—	—
Do Chyrowa przez Przemyśl	—	2·50	—	4·55	10·25	6·45	—
Do Ławocznego (Munkacza, Miskolcza, Pesztu)	—	—	—	5·25	7·38	—	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. czerwca do 31. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	9·33	—	—
Do Skolego i Stryja	—	—	—	5·25	9·33	3·—	7·38
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	9·33	7·38	—
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·25	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Peceniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6·15	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Słob. rungurskiej, Czortkowa i Berhometu (co poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	10·35	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Woronienki, Kimpolunga	—	—	—	—	2·40	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	10·30	—	—
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·15	7·10	—	—
Do Bełzca	—	—	—	9·15	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza	—	2·10	6·—	—	10·14	10·44	—
Do Podwołoczysk i Brodów z głównego dworca	—	1·56	5·46	—	9·50	10·20	—
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) w dnie powszednie	—	—	—	3·20	—	—	—
Do Bruchowic (od 12. maja do 10. września) co niedzieli i święta	—	—	—	2·26	—	—	—
Do Zimnej wody (od 12. maja do 10. września)	—	—	—	3·45	—	—	—
Do Janowa	—	—	—	9·35	4·08	8·45	—

UWAGA: Godziny drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. minut 59 rano. Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12 czas środkowo-europejski — godzina 12·36 podług zegara lwowskiego. W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego maja l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych i dowolnie zestawionych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Rozumie się. — Używam nadzwyczaj silnych okularów. A pan, jakie nosisz, panie radco handlowy?
— Jakieżby? rozumie się, złote.

W Ojcowie. Żona, jak tu pięknie! Patrząc na to urocze miejsce chciałabym pozostać tu na zawsze.
Mąż. Ależ, moja duszko, ja nie mam nic przeciwko temu...

W sądzie. — Niemożliwem jest, byście tej zbrodni sam jeden dokonali. Kto był waszym wspólnikiem?
— Jakże może mi się pan sędzia pytać o takie rzeczy? To tajemnica handlowa.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.